



# W sieci przypadku, w sieci wyboru

Izabela Kopania

Małgorzata Dawidek Gryglicka  
**Krótką Historią Przypadku**  
redakcja „Ha!artu”  
Kraków, 27.06. – 31.08.2010

+

Oglądanie najnowszej wystawy Małgorzaty Dawidek Gryglickiej to wędrówka po książce, a właściwie – chociaż nie do końca zrećźnie to brzmi – wędrówka w książce. Przemierzając bowiem jedno z pomieszczeń krakowskiego biura Ha!artu, w którym zaaranżowana została „Krótka Historia Przypadku” – pierwsza w dorobku Dawidek Gryglickiej książka w przestrzeni – oglądający przemieszcza się między kartkami opowieści usytuowanymi na ścianach i szybach, połączonymi za pomocą linek rozpiętych w przestrzeni sali. Przechodząc od karty do karty, porusza się w obrębie fabuły, która dzięki jego wyborom rozwija się wedle jednego z trzech napisanych przez artystkę scenariuszy.

Początek każdej z trzech możliwych podróży jest taki sam. Wszystkie zaczynają się w autobusie, którym główny bohater B. codziennie dojeżdża do pracy. Doskonale znana trasa – jej poszczególne etapy wyznaczają mijane kolejno budynki – pokonywana w atmosferze codziennego porannego ścisku, tym razem okazuje się dla niego zaskakująca. W oknie autobusu jadącego z przeciwnej strony dostrzega A. – kobietę, z którą spotykał się kilkanaście lat temu. Atmosfera niepewności (czy to na pewno ona?), gorączki towarzyszącej wykonywanym mechanicznie czynnościom, urwanych myśli i rozkojarzenia będzie od tej pory przenikać każdy z możliwych wariantów historii. W każdym z nich bohater podejmuje inne decyzje, na swojej drodze spotyka inne osoby, które w różny sposób wpływają na jego zachowanie. Za każdym razem decyzja podjęta przez B. pociąga za sobą szereg konsekwencji, które stanowią nić przewodnią każdego z trzech rozwiązań. Koncepcja „Krótkiej Historii Przypadku”, rozgałęzienie na trzy możliwe ścieżki, przypomina nieco konstrukcję „Przypadku” (1981) Krzysztofa Kieślowskiego. W każdej z trzech filmowych wizji odmienne wydarzenia na

dworcu kolejowym – wskakiwanie do pociągu w ostatniej chwili, bójka z sokistą, nieudana pogoń za pociągiem – w inny sposób warunkują życie bohatera.

Kobieta, dostrzeżona przez B. w autobusie jadącym w przeciwną stronę, wysiada. W jednej z wersji opowiadania bohater wyskakuje z autobusu, stara się (nieskutecznie) podążać jej śladem. Dociera do pracy, następnie odwiedza różne miejsca w mieście, po czym wraca do domu. W kolejnej drzwi autobusu się zatrzaśkują, B. wysiada dopiero na następnym przystanku. Sylwetkę kobiety dostrzega przed hotelem, wchodzi do środka, rozmawia z portierem, zagląda do restauracji. Hotel odwiedza jeszcze dwa razy, ostatecznie wraca do domu, gdzie spędza bezsenną noc. W trzeciej wersji B. dociera do pracy, skąd wraca do domu. Późną nocą odwiedza go sąsiad taksówkarz, opowiada o wypadku przed hotelem. B. udaje się z nim do szpitala, gdzie leży potrącona przez taksówkarza kobieta. W samochodzie, na przyszpitalnym parkingu, pozostaje do wczesnych godzin rannych.

Żaden z wariantów „Krótkiej Historii Przypadku” nie kończy się happy endem, B. nie odnajduje/nie zatrzymuje widzianej przez urywek chwili kobiety, być może dawnej znajomej. Bohater ostatecznie zasypia w domu albo spędza noc na przyszpitalnym parkingu, przy czym granice między snem i rzeczywistością nie są do końca jasne. Wszystkie trzy linki, wychodzące ze wspólnego dla wszystkich wariantów początku, spotykają się na ostatniej karcie, w mieszkaniu bohatera, który szykuje się rano do pracy – pakuje torbę, pije kawę, wychodzi, zamykając drzwi. W tym momencie opowieść mogłaby zatoczyć koło, a ostatnia karta równie dobrze mogłaby być potraktowana jak jej początek. Jasno wytyczone ramy wstępu i zakończenia, początku i końca książ-

ki zdają się ulegać w tym miejscu pewnemu zachwianiu.

Opowiadanie rozsypane zostało w przestrzeni sali wystawienniczej, a jego poszczególne wątki powiązane są gęstą siecią nakładających się na siebie nici, które krok po kroku prowadzą oglądającego (a właściwie czytającego) wystawę do rozwiązania. Nie jest bynajmniej tak, że „Krótka Historia Przypadku” w prosty i jednoznaczny sposób rozgałęzia się na trzy autonomiczne wątki. Wprost przeciwnie – gęsta sieć nici nie świadczy o wielowątkowości historii, ale o jej strukturalnym, dokładnie przemyślanym zagmatwaniu. Do niektórych kart bowiem prowadzi więcej niż jedna nić, inne z kolei stanowią punkt wyjścia dla więcej niż jednego wątku. Tak więc każdy z trzech zaplanowanych przez artystkę wariantów opowieści można obejrzyć/przeczytać, podążając różnymi ścieżkami, czasami zbaczając z pierwotnie obranego toru po to, by odskoczyć na bok, cofnąć się, by podążając za tokiem opowieści, zrobić krok do przodu. We wszystkich trzech wersjach natrafić można też na powtarzające się wątki, motywy i postaci: powraca wątek spotkania B. z klientem w sprawie projektu architektonicznego, wypadku przed hotelem, taksówki, kobiety w kwiecistej chuście, włączonego radia i wiadomości, w których podają informacje o gołoledzi.

Praca skonstruowana i zaaranżowana została tak, by w największym stopniu wciągnąć widza w strukturę, atmosferę i fabułę opowieści. Srebrnoszare karty, na których wypisane zostały poszczególne fragmenty, współgrają z melancholijnym klimatem opowiadania, którego akcja toczy się w deszczu. Działania głównego bohatera w znacznym stopniu warunkują zachowanie oglądających: muszą się schylać, gdy ten upuszcza coś na podłogę, podchodzą do okna, gdy bohater robi to samo. Bli-

żej okna usytuowane zostały też sceny, których akcja rozgrywa się w godzinach porannych lub w ciągu dnia. W podążających za fabułą strefach światła i cienia (bliżej i dalej od okna), w ascetycznych szarościach kart oddających atmosferę „Krótkiej Historii...”, jak też w abstrakcyjnej sieci linek ujawnia się – co prawda minimalistyczna i dyskretna – malarstwo instalacji. Aktywne uczestnictwo widza w realizacji pracy pozwala na uzasadnioną interpretację „Krótkiej Historii Przypadku” w kontekście literatury ergodycznej<sup>1</sup>. Jego dosłowne wejście w przestrzeń sali/księżki „uaktywnia” instalację, a podążanie za opowieścią nadaje jej właściwy bieg.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż omawiana tu praca Małgorzaty Dawidek Gryglickiej jest jedną z tych realizacji artystki, których istotnym (a w zasadzie niezbędnym) elementem jest ciało. Zazwyczaj wykluczane z wyrozumowanych instalacji opartych na słowie, w „Krótkiej Historii Przypadku” zdaje się brać udział w czytaniu i odbiorze opowieści. Oglądający odczuwa je na każdym kroku – gdy przesuwając rękoma po linkach prowadzących do kolejnych kartek, czy też gdy się schyla, by przeczytać wypisane na nich słowa. Wplątane w gęstą sieć nici, tym bardziej daje o sobie znać. Podąża za fabułą na równi z pamięcią i myślami, które w skupieniu śledzą czytaną treść. Obecne jest zresztą także w samej opowieści: odczuwa się je w tłoku panującym w porannym autobusie, ruchach wykonywanych przez bohatera, w końcu w postaci dawnej znajomej – B. dostrzega jej włosy, gesty; po tym, gdy wysiadła z autobusu, jej ciało to znika, to pojawia się wśród ludzi idących chodnikiem.

Podobny zabieg – wprzęgnięcie ciała w obręb pracy – zaobserwować można w innej „malarstwo-przestrzennej” instalacji artystki, +

monochromatycznej „Definicji” (2005)<sup>2</sup>. Istotnym elementem warunkującym zarówno wymowę, jak i percepcję pracy jest relacja między dwoma rodzajami bieli: matową ścianą służącą za podobrazie i błyszczącą folią, z której wykonane zostały litery oraz przerywane linie prowadzące w stronę skojarzeń wywoływanych przez poszczególne sylaby składające się na analizowane przez artystkę słowo „definicja”. Dawidek Gryglicka angażowała widza, zmuszając do wysiłku wzrok, zmysł szczególnie – zwłaszcza w kontekście kultury wizualnej – fetyszyzowany. W pozornie tylko jednolicie białej, racjonalizowanej i oczyszczonej przestrzeni ujawniały się jego ograniczenia. Ciało obecne było w „Definicji” także w inny sposób. Analiza leksykalna, której artystka poddała słowo, ujawniła w jego strukturze cząstkę „fi”, fonetyczny odpowiednik greckiej litery φ, służącej oznaczeniu złotej liczby i ściśle związanej z koncepcją złotego cięcia. Wyprowadzona z tej proporcji wielkość, której przybliżoną wartość określa iloraz sąsiednich liczb ciągu Fibonacciego, rządziła zarówno planami starożytnych świątyń, jak i budową poszczególnych elementów wszechświata, w tym człowieka.

Tradycja, w której usytuować można prace Małgorzaty Dawidek Gryglickiej, na pierwszym miejscu może umieścić Stanisława Dróżdża i jego realizacje z zakresu poezji konkretnej. Wyczulenie artystki na słowo, tak bardzo czytelne we wszystkich jej pracach, wiele zawdzięcza działaniom artysty, który – jak sam wspominał – zastanawiał się, dlaczego utwory poetyckie i literackie zaczynają się i kończą w określonym miejscu, i który niezależnie od prądów sztuki zachodnioeuropejskiej ogłosił manifest poezji konkretnej, nieświadom dobiegającej już kresu fali zainteresowania tym zjawiskiem w krajach po zachodniej stronie żelaznej kurtyny. Dróżdż, tak jak autorka „Krótkiej Historii...”, otaczał, a wręcz osaczał widza tek-

stem. Wystarczy tylko wspomnieć tu jego słynną realizację „Bez tytułu (między)” (1977), rozpisany w przestrzeni wyraz, który można było czytać, poczynawszy od dowolnego miejsca. W kontekście pracy Dawidek Gryglickiej przywołać warto także inną instalację Dróżdża – „Poezję Konkretną (Żyłki)” (2003). Kubiczna przestrzeń została wypełniona przez artystkę gęstą, zagmatwaną siecią żyłek, tworzących w białym, niewielkim pomieszczeniu mleczną poświatę. Jednak zależności, które można wyśledzić między „Żyłkami” Stanisława Dróżdża a „Krótką Historią Przypadku” okazują się zaskakujące. Takie zestawienie prac skłania przede wszystkim do rewizji tradycyjnie pojętych relacji między artystami, zwłaszcza utartego schematu mistrz–uczeń, często jednostronnie opisywanego przez historię sztuki. W tym przypadku, jako narzędzie analizy nawiązań formalnych i drogi przepływu inspiracji, jest on – w tradycyjnej konfiguracji – całkowicie nieużyteczny. Instalacja Dróżdża powstała sześć lat po „Krótkiej Historii...”, którą artystka zrealizowała po raz pierwszy na przełomie lat 1997 i 1998, jeszcze jako studentka poznańskiej ASP. Autorowi „Żyłek” znany był projekt książki w przestrzeni, a zauważalne pokrewieństwa formalne między obiema pracami można widzieć jako efekt konfrontacji artystów, równie podejrzliwych wobec słów, którzy nie tylko uczyli się od siebie nawzajem, ale także przyjaźnili. W pracy Dróżdża linki nie odgrywały jednak roli przewodnika, nie prowadziły – jak u Dawidek Gryglickiej – z jednego punktu do drugiego, ale całkowicie zabudowywały przestrzeń, skutecznie uniemożliwiając wejście w jej obręb. Doświadczenie wzroku, który nie mógł się przedrzeć przez gmatwaninę linek i odnaleźć w niej oczekiwanego porządku, współgrało z doświadczeniem ciała, które zmuszone było pozostać na progu. Przywodzi to na myśl przeźroczyść i nieprzeźroczyść widzenia, ja-



sność i niejasność słowa, oczywistość znaczeń, którą konceptualne rozważania semantyczne i poezja konkretna często kwestionują.

„Krótka Historia Przypadku” to dobry przykład działań zmierzających w stronę rozbicia jedności rzeczy, którą de facto jest zszyty bądź sklejonny wolumin, i zachwiania schematycznego myślenia o przedmiocie. W analizach formy książki (przedmiotu) Dawidek Gryglicka zdaje się realizować marzenia o księdze, wszechogarniającej opowieści, mającej moc zacierania granic między rzeczywistością a fikcją. W tych poszukiwaniach kilka kroków zdaje się dzielić artystkę od ostatecznego rozwiązania, którym jest przeniesienie książki do rzeczywistości wirtualnej, a tym samym jej dematerializacja.

Praca Dawidek Gryglickiej frapuje oglądającego/czytającego na wielu płaszczyznach. Opowieść wciąga do swego wnętrza, a nerwowe myśli i czasowniki opisujące wykonywane

szybko czynności narzucają tempo odbioru pracy. W tej niesamowitej książce w przestrzeni emocje odgrywają niebagatelną rolę, wrażenia widza/czytelnika przenikają się z wewnętrznym napięciem pracy, narracja zajmuje miejsce konceptualnych analiz. Nie da się uciec od konkluzji, że idee wszechogarniającej opowieści i wszechotaczającej książki udało się artystce zrealizować. ○

<sup>1</sup> Pisarski M., *In the Textual Caves of Małgorzata Dawidek-Gryglicka. Nonlinearity and Ergodicity in „A Short History of An Accident” and „Definition”*, *Cybertext Yearbook* 2010.

<sup>2</sup> Definicja prezentowana była w Galerii Foksal w Warszawie (2005), a w rozbudowanej wersji w Galerii Miejskiej Arsenał w Białymstoku (2006). Jest to instalacja malarska na pograniczu tekstu i obrazu, której punktem wyjścia jest analiza terminu „definicja”. Ujawnia ona wewnętrzną dychotomię słowa, jego nieoczekiwane znaczenia oraz skojarzenia, które narastają wokół składających się na nie sylab.